

**dr Kazimierz Szalata**

## **ANTROPOLOGIA MIŁOSIERDZIA**

### Wstęp

*Chciałbym oddać chwałę Bogu za rezultaty osiągnięte w ciągu półwiecza, które minęło od dnia, kiedy to Raoul Follereau zdecydował poświęcić się walce z plagą trądu, który wyniszczał całe państwa i tysiącom ludzkich istot odbierał możliwość egzystencji godnej tego słowa. Poruszony nędzą tych biedaków, których ciało stało się ich najbardziej nieprzewycięzalnym ograniczeniem, oddał się służbie tym ludziom z gorliwością łatwo udzielającą się innym. Jak każdy prawdziwy chrześcijanin, poważnie potraktował słowa Chrystusa : "Co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili " (Mt 25,40)*

**Jan Paweł II**

W grudniu 2007 roku minęło trzydzieści lat od śmierci jednego z wielkich chrześcijan dwudziestego wieku zwanego Apostołem Trędowatych Raoula Follereau. Kim był ten niezwykle człowiek, na czym polegał jego charyzmat, że przemierzając cały świat z prostym orędziem miłosierdzia potrafił docierać do ludzkich sumień, budzić ich z uśpiania i kierować na potrzeby tych, którzy nas potrzebują? Kim był ten człowiek, który upominając się o najbiedniejszych mieszkańców naszego globu miał odwagę spotykać się z Mussolinim przestrzegając go przed skutkami obranej drogi, ten który jeszcze przed wojną przestrzegał przed postaciami Antychrysta w osobach Hitlera i Stalina, który kierował apele do Organizacji Narodów Zjednoczonych i spotykał się z tysiącami nieszczęśników z afrykańskich leprozoriów?<sup>1</sup>

### **Niezwykła biografia**

Raoul Follereau urodził się w 1903 r. w Navers we Francji. Ojciec prowadził niewielki zakład zatrudniający kilkadziesiąt osób. Mały Raoul wraz z dwójką rodzeństwa wyrastał w atmosferze tradycyjnej katolickiej rodziny francuskiej, w której na co dzień obecna była modlitwa i

---

<sup>1</sup> Autor obszernej monografii Raoula Follereau chcąc zmierzyć się z tym pytaniem napisał: „Jego orientacje są bardzo bliskie takim prorokom chrześcijaństwa naszych czasów jak Matka Teresa, ojciec Pierre, Józef Wrzesiński, Jean Vanier, Hélder Câmara czy Jan Paweł II” por. Étienne Thévenin: „*Raoul Follereau hier et aujourd'hui*”, Librairie Arthème Fayard, Paris 1992 s 595.

Jean d'Alañon w swym studium porównawczym prezentuje dzieło Follereau na tle takich wielkich postaci Kościoła jak: o. Damian, Charles de Faucauld, o. Maksymilian Kolbe, o. Albert Peyriuguère, Jan Paweł II. Por. Jean d'Alañon: „*Raoul Follereau Fraternités spirituelles*”, Librairie Arthème Fayard, Paris 1995.

wzajemne poszanowanie. Jego dzieciństwo nie było jednak łatwe. Kiedy miał zaledwie trzynaście lat, na froncie I wojny światowej, gdzieś na polach dalekiej Szampanii zginął jego ojciec. W ten sposób Raoul Follereau, stał się jednym z trzech milionów osieroconych dzieci, ofiar wojny, która pociągnęła za sobą niemal pięć milionów zabitych i tyle samo rannych. Aby pomóc swojej matce i rodzeństwu Raoul podjął pracę w zakładzie, jednocześnie ucząc się wieczorami pod opieką zaprzyjaźnionego z rodziną księdza.

Kiedy tylko stało się to możliwe, rozpoczął naukę w szkole prowadzonej przez braci szkolnych, gdzie natychmiast ujawnił swoje niezwykle talenty, stając się jednym z najlepszych uczniów. Ponieważ jednak maturę przyszło mu zdawać w okresie wielkiej antyklerykalnej nagonki, bezkompromisowy Raoul Follereau ze swoimi radykalnymi poglądami katolickimi pisał ją dwukrotnie i dwukrotnie ją oblał. Sprawa była głośna i oparła się o ministerstwo edukacji. Minister po zbadaniu sprawy podjął decyzję zezwalającą Raoulowi Follereau na zapisanie się na Sorbonę na pierwszy rok wydziału nauk humanistycznych. W wieku 20 lat otrzymał dwa licencjaty z filozofii i prawa.

Zaraz po przybyciu do Paryża, jako młody student zakłada gazetę literacką *Młoda Akademia*, której redaktorzy mieli zaledwie po kilkanaście lat. Publikuje tam swoje młodzieńcze pełne zapału i zarliwości wiersze i poematy. Wtedy też wygłasza swoją pierwszą publiczną konferencję *Bóg jest miłością!*, która stanie się manifestem na całe życie. Wszystko bowiem, czego dokona później w swoim życiu będzie się opierało na głębokim chrześcijańskim przyjęciu pierwszej i najważniejszej prawdy o Bogu, który jest miłością i kocha każdego człowieka, niezależnie od jego statusu społecznego, miejsca, w którym mieszka, a nawet religii, którą wyznaje.

Mając zaledwie siedemnaście lat Raoul Follereau publikuje swoją pierwszą książkę pod tytułem *Księga Miłości*, która później, po uzupełnieniach i kolejnych redakcjach przetłumaczona na kilkanaście języków świata obiegnie kulę ziemską jako swoistego rodzaju zbiór przejmujących i bulwersujących aforyzmów i refleksji o miłosierdziu<sup>2</sup>. „ Życie to nic, trzeba kochać. Bo kochać, to znaczy modlić się: miłość jest chrztem!” „ Szczęśliwi ci, którzy kochają, bo Pan będzie im błogosławił”. - pisał wówczas kilkunastoletni Raoul Follereau.

Wszystko, co działo się w życiu Apostoła Miłosierdzia układało się w piękną opowieść o człowieku, który idąc za młodzieńcem z Ewangelii szukającym Królestwa Niebieskiego będzie konsekwentnie realizował swój raz obrany ideał. Życie Follereau jest potwierdzeniem jego dewizy, w myśl której tylko ateista planuje, liczy, przelicza, kalkuluje i zawsze jest smutny, bo czegoś mu brakuje. Chrześcijanin marzy i realizuje swoje marzenia. Zawsze pełen optymizmu, zawsze młody, zawsze pamiętający o tym, co najważniejsze – że Bóg nas kocha!

---

<sup>2</sup>Raoul Follereau: „*Księga miłości*” wstęp. André Récipon, tłum. Zbiorowe pod red. Kazimierza Szalaty, Fundacja Polska Raoula Follereau Warszawa-Zielonka 200 na podstawie francuskiego wydania: „Raoul Follereau, „*Le livre d’amour*” Imprimé en France par I.M.E. Beaume-les-Dames en 2000.

Kiedy spotkał pierwszych trędowatych, wymarzył sobie, że ich wszystkich wyleczy. Wcale nie przerażały go, zatrważające statystyki mówiące, że tych trędowatych jest ponad dwadzieścia milionów. Bardziej ważne było, iż czekają oni na naszą pomoc, że to właśnie sam Chrystus posyła nam ich, by wyleczyć nas z egoizmu, bezduszości i zapatrzenia w siebie. Może właśnie dlatego opowieść o Raoulu Follereau jest taka piękna, bo jego życie było prostym i konsekwentnym realizowaniem marzenia o wielkiej, *powszechnej epidemii miłości*, która jedynie może uratować świat.

W opowieści o życiu naszego bohatera znaleźć się musi przepiękny wątek zrodzonej niemal w dzieciństwie i wiernej, aż do śmierci miłości. Z małą Madelaine Boudou poznali się w 1917 roku sprzedając chabry w ramach akcji dobroczynnej. We dwoje razem mieli wówczas zaledwie 30 lat. Choć do ślubu musieli jeszcze poczekać do końca studiów i służby wojskowej, wiedzieli już wówczas, że zostaną ze sobą do końca swego życia. I tak się stało. Dziś wiemy dobrze, że nie byłoby tego wielkiego światowego dzieła na rzecz najbiedniejszych z biednych bez cichej, dyskretnej obecności przy boku przemierzającego świat ze swym nieustannym orędziem miłosierdzia wiecznego wagabundy, którego znamy ze zdjęć w kapeluszu z charakterystycznym wielkim rondem. I choć państwo Follereau nie mieli szczęścia mieć swoich własnych dzieci, na wszystkich kontynentach w sierocińcach i leprozoriach prowadzonych przez misjonarzy witani byli jako *maman* i *papa* Follereau.

Po ślubie w 1924 roku młode małżeństwo Follereau zamieszkało w Paryżu przy ul. Generała Delestraint nr 46. Mieszkał tam wówczas ze swoją mamą znany ze swych niezwykłych podniebnych wyczynów pionier światowego lotnictwa Jean Mermoz, który jako pierwszy przeleciał nad wysokimi Andami. Dzięki przyjaźni z niezwykłym lotnikiem, który przewoził pocztę lotniczą państwo Follereau wiele razy mieli okazję dzielić z nim swoje podniebne przygody.

### **W służbie chrześcijańskiej cywilizacji łacińskiej**

Od wczesnych lat szkolnych Raoul Follereau był zachwycony wspaniałością chrześcijańskiej cywilizacji łacińskiej. Chcąc ratować najcenniejsze jej wartości, niszczone w imię laicyzacji życia społecznego zakłada *Ligę jedności łacińskiej*, która zaczęła wydawać ukazujący się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy miesięcznik *Dzielo Łacińskie*. Zaraz potem zakłada *Instytut Jedności Łacińskiej*. Wszystkie te dzieła przepojone są prawdziwą pasją człowieka, który korzystając z bogatego dziedzictwa chrześcijańskiej kultury, chce przemieniać świat zagrożony laicyzacją i nowożytnym barbarzyństwem. W monumentalnej monografii francuskiego historyka Étienne Thévenin: „*Raoul Follereau wczoraj i dzisiaj*”<sup>3</sup> czytamy: „Dla Raoula Follereau chrześcijaństwo, cywilizacja łacińska i wielkość Francji są trzema wizjami, bardzo ściśle połączonymi, niemal współistniejącymi. Stąd dotknięcie jednej nieuchronnie prowadzi do poruszenia pozostałych...”.

Odnosząc się do powyższej opinii kontynuator dzieła Follereau André Récipon we wstępie

---

<sup>3</sup>Étienne Thévenin: „*Raoul Follereau hier et aujourd'hui*”, Librairie Arthème Fayard, Paris 1992.

do *Księgi Miłości* pisze: „Raoul Follereau chce służyć tym trzem ideałom poprzez literaturę. Maksymilian Kolbe i Karol Wojtyła zrobią to samo, kiedy będą służyć polskiej kulturze w poezji, teatrze i dziennikarstwie”<sup>4</sup>.

Mimo nieustannej aktywności na wielu płaszczyznach życia społecznego i intelektualnego Follereau dużo publikuje. Pisze artykuły, reportaże. Po jednej z podróży do Ameryki Południowej pisze dwa bardzo ostre teksty dotyczące antyklerykalnej polityki Francji. Jeden, to oficjalne sprawozdanie z podróży po śladach łacińskiej (francuskiej) cywilizacji w Ameryce Południowej. Drugi zaś, to broszura opublikowana pod tytułem: *Antyreligijne ustawy z 1905 roku zdradziły Francję*. W tekstach tych jednoznacznie odniósł się do niszczącej kulturę programowej laicyzacji pisząc między innymi: „Wszyscy Duchowni i Siostry Zakonne, których wypędziliście z naszych szkół wyjechali w różne strony świata, założyli szkoły, kolegia, uniwersytety, których wiele powstało od Buenos-Aires po Caracas i od Rio-de-Janeiro po Valparaiso. Wszędzie tam uczy się języka francuskiego i śpiewa się stare francuskie piosenki, którymi zostałem powitany.” Aby zatem poznać własną kulturę, trzeba było wyjechać aż za ocean.

Najbardziej jednak znana jest jego twórczość literacka, przeznaczona na sceny paryskich teatrów. Powstają kolejne sztuki: *Nasza piękna miłość*, *Biedny Poliszynel*, *Male Laleczki*, które grane będą w Comédie Française, Théâtre du Journal, Théâtre du Parthénon. Ostatnia z wymienionych sztuk była wystawiana ponad tysiąc razy bijąc wszelkie rekordy.

Dziennikarstwo, poezja, teatr były jednak tylko jedną z form realizacji zamysłów młodego Follereau.

### **Prawda o człowieku odkryta w trędowatych**

Prawdziwe powołanie Apostoła Miłosierdzia zrodziło się podczas pisania reportażu o życiu Karola de Foucauld. Przemierzając pustynie w miejscach, gdzie kiedyś żył francuski misjonarz i pustelnik Raoul Follereau spotkał pierwszych w swym życiu trędowatych. Spotkanie z podwójnie cierpiącymi nieszczęśnikami dotkniętymi najstraszniejszą chorobą świata na dodatek wyrzuconymi na margines życia społecznego i rodzinnego wywołało w nim prawdziwe poruszenie. Kiedy dziś o tym mówimy, widać wyraźnie, że dla Follereau spotkanie to było prawdziwym nawróceniem. To było spotkanie z samym cierpiącym Chrystusem. Od tamtego czasu życie Raoula Follereau stało się jedną wielką batalią na rzecz tych, o których cywilizowany świat zapomniał. Zrozumiał on bardzo szybko, że istnienie trądu w najbiedniejszych rejonach świata jest warunkowane istnieniem innych trądów, które dotyczą mieszkańców zamożnych krajów. Jeśli zatem chcemy walczyć z trądem w Afryce, musimy zacząć od walki z trądem bezbożności, relatywizmu moralnego, egoizmu, nikczemności i zapatrzenia w siebie.

Jean d'Alañon w książce *Raoul Follereau Fraternité spirituelles* pisze, że prawdziwy trąd

---

4 „Życie, które było jednym, wielkim aktem miłości. Księga Miłości”, s 7.

rodzi się z obecnych w naszej kulturze ideologii, których źródeł można szukać w filozofii Kartezjusza, Kanta, Hegla, Nitschego, Freudea i Comtea. Ideologie te zaproponowały nam, każda na swój sposób, jakąś karykaturę człowieka, a w skutkach także karykaturę miłości<sup>5</sup>. „Została ona [miłość] zredukowana do impulsu, pragnienia i autosatysfakcji, autorozwoju. To wyklucza miłość spontaniczną, wolną, bezinteresowną, miłość jako dar z samego siebie. W efekcie nie ma już miejsca na dobro i zło. Jest tylko psychofizyczny rozwój odrzucający wszelkie napotymane trudności a zwłaszcza ludzkie cierpienie.”<sup>6</sup>

Poznawszy nędzę ludzi skazywanych na wegetację, w zamkniętych gettach upiornych leprozoriów, w opuszczonych wioskach, czy w innych przeklętych miejscach, jak wyspa Molokai, na której pracował ojciec Damian, Follereau zdał sobie sprawę, że po latach walki piórem o chrześcijaństwo w naszej kulturze, przyszedł czas na konkretne działanie. „Ale trąd już mnie pochwylił. To nie znaczy, że nań zachorowałem. Byłem jego najszcześniejszym więźniem. Ujrzałem zbyt dużo ubóstwa, zbyt dużo bólu, zbyt dużo twarzy udręczonych złem i wstydem, zbyt dużo spojrzeń, w których nie było nadziei...” - mówił.

W roku 1942, kiedy wojna przybrała straszliwy charakter wojny totalnej, Follereau reagując na panującą biedę pod okupacją niemiecką, organizuje „*Bożego Narodzenie Ojca de Foucauld*”. „w ten właśnie wieczór, nikt nie ma prawa być szczęśliwym sam” - mówił. Kilka miesięcy później, w marcu 1943 roku, ogłasza na Wielki Piątek *Godzinę Biednych*: „Oddajcie miłości tę godzinę, w której narodziła się Miłość”. Zaproponowana akcja miała być prawdziwą lekcją miłosierdzia. Nie chodzi bowiem o to, by dać potrzebującemu z tego, co nam zbywa, ale by zrobić dla niego nieco miejsca w nas samych. Pracując przez godzinę z myślą, że robię to dla kogoś, kto dziś cierpi niedostatek, oznacza - włączać swoją skromną ofiarę w ofiarę Chrystusa na Krzyżu.

Prawdziwa batalia, która stanie się dziełem życia Follereau zaczęła się w listopadzie 1942 roku od spotkania z matką generalną Sióstr Matki Bożej od Apostołów. Właśnie akurat wróciła ona z podróży misyjnej na Wybrzeże Kości Słoniowej, gdzie na jednej z wysp laguny Abidjanu odkryła osadę odrzuconych, opuszczonych, przeklętych, pozbawionych jakiegokolwiek nadziei trędowatych. Siostra przełożona była w równym stopniu co Follereau przejęta ich losem. Wtedy w Follereau budzi się na nowo marzenie o pięknym świecie, w którym przez ludzi obecna jest Boża miłość, powszechna miłość, piękna, bezinteresowna, miłość realizowana w perspektywie życia wiecznego...

Follereau przedstawia siostrze projekt wymarzonej wioski dla trędowatych w której mogliby być nie tylko leczeni i pielęgnowani, ale w której mogliby pracować i żyć jak inni ludzie. Każda rodzina miałaby swój domek z ogrodem. Pozwoliliby to chorym żyć jak wolni ludzie.

Biorąc pod uwagę warunki, w jakich wówczas żyli ci nędznicy, marzenie takie wydawało

5 Jean d'Alañon: „*Raoul Follereau Fraternités spirituelles*”, Librairie Arthème Fayard, Paris 1995 s 137-138.

6 Tamże s 146.

się być zbyt nierealne. Wzmocniony jednak przykładem niestrudzonego misjonarza trędowatych ojca Damiana (którego Ojciec Święty wyniósł na ołtarze w 1995 roku) i mając przy sobie zaangażowaną misjonarkę, Follereau wiedział, że przyszedł czas na konkretną realizację marzeń. Przez całe stulecia jedynie duchowni i siostry zakonne zdobywali się na trudną i niebezpieczną decyzję, aby pozostawić wszystko: rodzinę, przyjaciół, ojczysty kraj i jechać daleko, by spędzić swoje życie z ludźmi, „których nasz egoizm uczynił trędowatymi”. W walce z trędem chodziło o dwie rzeczy:

„- Osiągnąć taką sytuację, w której chorzy na trąd byliby traktowani i leczeni tak, jak wszyscy inni chorzy, z poszanowaniem ich wolności i ludzkiej godności.

- Wyleczyć ludzi zdrowych z absurdalnego i często zbrodniczego strachu, jaki odczuwają przed tą chorobą i przed tymi, których ona dotknęła.”

Aby zdobyć pieniądze na wybudowanie pierwszej i następnych wiosek dla trędowatych Raoul Follereau w towarzystwie sióstr wyrusza na podbój ludzkich serc przemierzając wszystkie drogi Francji, a następnie Belgii, Szwajcarii, Libanu, Algierii, Tunezji, Maroka, Kanady i głosząc poruszające konferencje o miłosierdziu. Pierwsza taka konferencja miała miejsce 15 kwietnia 1943 roku w Teatrze Miejskim w Annecy. W ciągu następnych dziesięciu lat Follereau wygłosił 1296 konferencji w 35 krajach na wszystkich kontynentach.

Zasięg działań Raoula Follereau nie ograniczał się do sal wykładowych. Wraz ze swoją życiową towarzyszką odwiedzał swoich podopiecznych, którzy znajdowali schronienie w budowanych we wszystkich zakątkach świata leprozoriach. 20 września 1952 roku Follereau kieruje do ONZ pismo, w którym zwraca uwagę wielkich tego świata na zapomniany problem ludzi dotkniętych najstarszą i najstraszniejszą chorobą świata sygnalizując: „Bez troska cywilizowanych narodów wobec tego problemu jest tak wielka, że żaden kraj nie umiałby dzisiaj podać nawet przybliżonych danych statystycznych dotyczących liczby chorych w danym kraju; aktualnie nikt nie jest również w stanie ustalić, w przybliżeniu chociażby do kilku milionów, liczby trędowatych, którzy umierają na całym świecie...”

W 1953 roku Follereau ogłasza „Światowy Dzień Trędowatych”, który ma być obchodzony w każdą ostatnią niedzielę stycznia, jako święto radości w krajach misyjnych i dzień naszej szczególnej mobilizacji w krajach zamożnych, zwłaszcza katolickich, gdzie przed kościołami zbierane są tego dnia pieniądze dla trędowatych.

Follereau zmieniając ludzkie serca uczył nas, jak dawać, nie obrażając nikogo, jak pomagać nie pozbawiając drugiego człowieka jego wolności, prawa do odmienności i twórczej obecności w świecie. W trwającej od czasów starożytnych walce z trędem wyznaczył nowe standardy. Nie był lekarzem, i nie widział potrzeby, by nim zostać. Wiedział bowiem dobrze, że w medycynie, ważniejsze niż środki farmaceutyczne i najbardziej zaawansowane terapie jest zwykłe pochylanie

się nad człowiekiem potrzebującym pomocy. Owszem z podziwem mówił o postępach w naukach medycznych. Sam mocno angażował się we wspieranie badań naukowych nad trędem, które doprowadziły w końcu do odkrycia skutecznego lekarstwa na tę dotąd nieuleczalną chorobę. Jednak Bardzo ładnie opisał to bliski przyjaciel Apostoła Miłosierdzia brat Ferdynand Davoine ze zgromadzenia braci szkolnych. Otóż kiedy podczas podróży po Afryce znalazł się w jednej z wiosek dla trędowatych zapytał, czy ktoś ze starszych pamięta może Raoula Follereau, który przed laty zorganizował dla nich pomoc?

Jeden z mieszkańców zareagował żywo odpowiadając: „Tak, on tu był...” ale głos mu się załamał ze wzruszenia. Zdążył tylko powiedzieć: „...on nas wszystkich ucałował.”

Ów człowiek nie powiedział, że Follereau przyjechał, przywiózł ze sobą lekarstwa, dobrze przygotowanych do pracy wśród trędowatych lekarzy. Bo najważniejsze było, to, że Follereau potrafił zobaczyć w ich okrutnie zdeformowanych na skutek choroby twarzach ludzi, których mamy kochać.

### **Prawdziwy pokój rodzi się w sercu człowieka**

Równoległe z działaniami na rzecz trędowatych Raoul Follereau prowadzi swoją wielką akcję na rzecz pokoju. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych w 1944 roku pisze do Roosevelta list, w którym czytamy między innymi:

„Pewnego dnia ta wojna się skończy. Skończy się tak, jak wszystkie wojny, tym, czym powinna się rozpocząć: Pokojem.

Proponuję wszystkim, aliantom wczorajszym i dzisiejszym, przyjacielom dzisiejszym i jutrzejszym, aby jeszcze przez jeden dzień kontynuowali działania wojenne. Chodzi mi jednak o to, aby budować.

Pieniądze, które umożliwiają wam zabijanie od tylu lat, na pewno udałoby się znaleźć po to, aby zabijać jeszcze przez jeden dzień, czyż nie?

A więc, niech budżety wojenne zostaną zamknięte dopiero 24 godziny po zawieszeniu broni. Niech przez jeden dzień i przez jedną noc wojna pociąga koszty, ale niech nie niszczy.

Setki miliardów, które nie będą tym samym wydane na śmierć, niech zostaną wspólnie przez was wykorzystane dla odbudowania

kilku z tych wartości jakimi są: własność, ochrona i honor Ludzkości. Wartości, które wojna unicestwiła, nie zwróciwszy na to uwagi, niechcący.

Ośmielę się powiedzieć, że po zbyt wygórowanej cenie.

To da okazję pierwszego pokojowego kontaktu pomiędzy tymi, którzy, nie mogąc wyniszczyć się wzajemnie do końca, będą jutro zmuszeni się porozumieć. I będzie to dla waszych narodów, po wielu latach posępnych i krwawych nieszczęść, pierwszy powód do odzyskania nadziei.”

W ten sposób francuski filozof i dziennikarz próbował uświadomić władcom tego świata, że pokój, to coś znacznie więcej niż zaprzestanie działań zbrojnych. Że jest dla nas, ważnym zadaniem, zwłaszcza dla tych, którzy przyznają się do chrześcijaństwa.

Ale nikt nie chciał usłyszeć tego głosu. Za to jak wiemy, kilka lat później między niedawnymi aliantami zaczął się okres nazwany „zimną wojną”, który trwał przez 40 długich lat. Wtedy Raoul Follereau opublikował swój jednoznaczny manifest: *Bomba atomowa czy Miłość*: „Teraz przynajmniej wszystko jest proste i nie ma już miejsca dla tych, którzy się wahają lub grają na zwłokę...

Dziś trzeba wybrać, natychmiast i na zawsze.

Albo ludzie nauczą się wzajemnie kochać, a człowiek wreszcie zacznie żyć dla drugiego, albo wszyscy zginą z powierzchni ziemi, i to wszyscy razem... - pisał.

Follereau nie rezygnował. Mimo niesłuchanie napiętej sytuacji politycznej, która groziła wybuchem totalnego konfliktu zbrojnego, nie zaprzestał, wydawać by się mogło, beznadziejnych działań na rzecz pokoju. W rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1954 roku skierował pierwszy słynny list otwarty do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki i Przewodniczącego Rady Najwyższej Związku Radzieckiego<sup>7</sup> (wtedy byli to generał Eisenhower i przewodniczący Malenkov). Follereau zaproponował wielkim tego świata, by każdy z nich ofiarował sumę równą wartości jednego bombowca, których w okresie zimnej wojny każde z mocarstw posiadało w nadmiarze. To pozwoliłoby objąć opieką wszystkich trędowatych na świecie.

Dokładnie rok później Raoul Follereau napisał drugi otwarty list adresowany do *Naszych Panów Wojny i Pokoju*. Tym razem jeszcze raz powtórzył swoją propozycję pisząc:

„Wielmożni Panowie, Nasi Panowie Wojny i Pokoju, czy rzeczywiście nie znajdziecie nigdy dla ubogich, aby ich leczyć, wyżywić, podnieść, tysięcznej części tego, co wydaliście przez lata na to, aby zabijać, szerzyć nienawiść, po to aby niszczyć?

To człowiek, każdy człowiek z każdego narodu stawia wam to pytanie. Niezależnie od tego czy odpowiecie, czy też będziecie milczeć, ucieszy się waszym działaniem, albo zauważy waszą beczynność : w żadnym razie nie unikniecie osądu z jego strony...”

Jak wiemy, listy te również pozostały bez echa.

Kolejnym etapem była realizacja idei zrodzonej jeszcze w 1944 roku, zmierzająca do *ustanowienia jednego dnia dla budowania pokoju*. Dokładnie w dwudziestą piątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1964 roku Raoul Follereau skierował list do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U’Thanta. Przypomnił w nim historię swych działań na rzecz ustanowienia Światowego Dnia Pokoju. Aby jednak jego list, nie pozostał bez odpowiedzi Raoul Follereau wpadł na genialny pomysł i zwrócił się o wsparcie do

<sup>7</sup> Teksty listów znajdują się wśród dokumentów publikowanych w tomie Raoul Follereau: « Pisma zebrane », którego publikacja powinna ukazać się za kilka miesięcy.



młodzieży świata. Opublikował podwójną kartę pocztową. Na jednej części znajdował się adres Sekretarza Generalnego ONZ, a na drugiej widniał następujący tekst:

„My, młodzi w wieku 14-20 lat, uznajemy za swój apel „*Jeden dzień wojny dla pokoju*”, który Raoul Follereau skierował do Organizacji Narodów Zjednoczonych i zobowiązujemy się skorzystać z przysługujących nam praw obywatelskich i politycznych dla zapewnienia sukcesu tego przedsięwzięcia.”

Pod tą deklaracją było miejsce na podpisy, nazwiska i adresy 10 młodych ludzi. Na drugiej części karty widniał adres Raoula Follereau, a na odwrotnej stronie kopia deklaracji. Karty były ponumerowane. W momencie wysyłania, wystarczyło oddzielić jedną część od drugiej, nakleić znaczki i wysłać do odpowiednich adresatów.

Dzięki temu można było dokładnie ocenić skalę poparcia w ONZ dla akcji Follereau. Jednocześnie wiele krajów wystąpiło oficjalnie do ONZ z poparciem inicjatywy Follereau zmierzającej do ustanowienia Światowego Dnia Pokoju. (Senegal, Kambodża, Gabon, Czad, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kanada, Liban, Mauretania, Rwanda, Kamerun, Niger, Gwinea, Dahomej, Togo, Górna Wolta)

Co do poparcia młodzieży - w grudniu 1964 roku nadesłano 100 000 kartek z 55 krajów. W styczniu 1965 roku na złożony apel odpowiedziało już 400 000 dziewcząt i chłopców z 71 krajów świata, w styczniu 1965 roku - 650 000 z 94 krajów, w listopadzie 1 milion ze 102 krajów, natomiast w październiku 1968 roku listów z poparciem apelu było już blisko 2 miliony a nadeszły aż z 120 krajów świata. W 1969 roku do ONZ nadesłano 3 miliony listów z poparciem dla inicjatywy Raoula Follereau.

Była to jednak dopiero połowa zwycięstwa. Tym razem działania Follereau nie mogły w ONZ przejść bez echa. 2 grudnia 1968 roku 15 państw złożyło Rezolucję, w której zapraszały wszystkie pozostałe kraje członkowskie do poświęcenia jednego dnia na rzecz pokoju. Autorzy rezolucji zachęcali też do przelewania w każdym roku sumy odpowiadającej budżetowi jednego dnia wydatków na cele wojskowe, na konto Specjalnego Funduszu Pokoju. Fundusz ten miał wspierać humanitarne dzieła, w szczególności walkę z epidemiami, endemiami, głodem, nędzą oraz analfabetyzmem.

12 grudnia 1968 roku został opublikowany komunikat: „Komitet zdecydował odroczyć Rezolucję „*Jeden dzień wojny dla pokoju*”. Projekt Rezolucji miał być za to wpisany do porządku dziennego sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ przewidzianej w następnym roku.

Nie czekając na odwlekaną decyzję ONZ, powszechnie już znaną inicjatywę Raoula Follereau podjął w 1968 roku Papież Paweł VI, który ustanowił dzień 1 stycznia Światowym Dniem Pokoju. Trwająca przez ćwierć wieku batalia przyniosła oczekiwane owoce i to jakiej! Obchodzony od 1968 roku Światowy Dzień Pokoju stał się okazją do upowszechniania nauki

społecznej Kościoła Katolickiego dotyczącej naszego chrześcijańskiego powołania do czynnego budowania pokoju. Prawdziwego pokoju, który rodzi się w sercu człowieka otwartym na Słowo Boże. Każdego roku kolejni papieże przygotowują specjalne orędzie, podejmujące zazwyczaj najważniejsze problemy społeczne współczesnego świata, w którym wciąż nie brakuje strasznych cierpień związanych z toczącymi się wciąż wojnami.

Wojna rodzi się z grzechu. Zatem drogą do pokoju jest zawsze nawrócenie, które pozwala nam przebaczyć, otworzyć się na innych i jak mawiał Raoul Follereau upowszechniać płynącą wprost z kart Ewangelii „*powszechną epidemię miłości*.”

„Żaden kraj nie staje się wielkim krajem ze względu na swoją potęgę.

Żaden kraj nie staje się wielkim krajem ze względu na swoje bogactwo.

Kraj staje się wielkim, gdy jest w stanie dać dużo miłości.”

Być może dla wielu polityków były to naiwne słowa. Ale innej alternatywy przecież nie ma. „*Bomba atomowa, albo miłość*”. Tylko tak można bowiem uratować świat od totalnej zagłady. Mówiąc to Raoul Follereau stworzył podstawy pierwszej globalnej wizji świata. Globalizacja po chrześcijańsku, to znaczy powszechna sprawiedliwość, pokój i poszanowanie dla każdego człowieka, który niezależnie od koloru skóry, statusu społecznego, poglądów a nawet wyznawanej religii jest dzieckiem bożym i zasługuje na nasz szacunek i miłość.

### **Lekcja antropologii chrześcijańskiej**

Jako filozof Raoul Follereau był realistą szukającym prawdy o konkretnym człowieku, który realizuje się w swoim życiu osobowym poprzez relacje do innych. Człowiek, jako osoba nosi w sobie właściwą mu godność, która jest wartością niezależną od rasy, wyznania, poglądów, czy statusu społecznego. Człowiek jest w swych wyborach wolny. Całe życie szuka prawdy i dobra, ale rezygnując ze światła wiary, coraz częściej błądzi. Tracąc odniesienia do swojego Boga – Stwórcy przez zaufanie do zwodniczych, oderwanych od najgłębszych doświadczeń życiowych ideologii człowiek wchodzi w smutne religijne sieroctwo. Kultura zaś karmiona ideologiami, które za nic mają prawdę o człowieku przestaje być bezpiecznym miejscem estetycznego, intelektualnego, emocjonalnego i duchowego rozwoju człowieka. Ta trafna diagnoza stanu pogrążonej w laickich utopiach kultury nie wszystkim się oczywiście podobała.

Widząc przemiany współczesnego świata, które wydają się być nieodwracalne, Raoul Follereau nie zniechęca się, nie rezygnuje z poszukiwania i głoszenia prawdy. Doskonale zdaje sobie sprawę, że wciąż idzie pod prąd rzeki zwanej codziennością, która porywa wszystkich swoim wartkim nurtem. Wie bowiem doskonale, że człowiek nie może żyć bez prawdy. Że ludzkość nie może żyć bez Boga. To takie proste i oczywiste: „albo zaczniemy żyć, jak ludzie, albo się pozabijamy. Wojna atomowa, albo miłość – innego wyjścia nie ma” - mówił. Zatem trzeba

wybierać, im szybciej, tym lepiej.

„Już dwa tysiące lat chrześcijaństwa, kiedy wreszcie zacniemy być chrześcijanami? - pyta Follereau. Kiedy wreszcie zrozumiemy, że jesteśmy powołani do budowania, leczenia, pomagania sobie nawzajem a nie do niszczenia, jak to robią ze swymi zabawkami rozkapryszone dzieci.

Pytania te są wciąż aktualne i bezpośrednio dotyczą każdego z nas. Szukając na nie szczerých odpowiedzi, odkrywamy prawdę o nas samych, budując tym samym antropologię, która w odniesieniu do drugiego człowieka przybiera postać antropologii miłosierdzia.

Pojęcie miłosierdzia ma kluczowe znaczenie w myśli Follereau. Żeby je dobrze zrozumieć, trzeba zwrócić uwagę na pewnego rodzaju trudności językowe, na jakie musieliśmy się natknąć podczas przygotowania polskiego tłumaczenia dzieł francuskiego myśliciela. W języku francuskim mówimy: „*Dieu est miséricordieu*” (Bóg jest miłosierny) ale w odniesieniu do człowieka używamy już pojęcia „*charité*”(miłosierdzie).

W języku polskim pojęcie „miłosierdzia” odnosi się zarówno do Boga, który jest miłosierny i którego miłosierdzie trwa na wieki, jak i do człowieka spełniającego uczynki miłosierdzia. W pierwszym znaczeniu mówimy, że Bóg jest miłosierny, gdyż jest litościwy, odpuszcza nam grzechy i zbawia nas dając nam właściwie wszystko<sup>8</sup>. Jesteśmy i zbawiamy się dzięki Bożemu Miłosierdziu, które jest pierwszym przymiotem Boga.

W drugim znaczeniu miłosierdzie jest rozumiane jako miłość bliźniego, postawa człowieka, który odpowiada na wezwanie Jezusa Chrystusa wyrażone w słowach: „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”<sup>9</sup>. To spełnianie naszych powinności wobec innych w perspektywie życia wiecznego, to odkrywanie w drugim człowieku obrazu samego Boga.

W perspektywie historycznej, miłosierdzie jest owocem syntezy mądrości i wiary. Grecy przynieśli nam mądrość, na której opiera się etyka, czyli teoria dobrego postępowania, postępowania zgodnego z prawdą o człowieku. Co innego jednak wiedzieć, co jest dobre, a co złe, co innego zaś mieć siłę i odwagę, by podążać za dobrem i prawdą. Łącząc mądrość i wiarę w myśl hasła scholastyki *wiary domagającej się zrozumienia*<sup>10</sup>, w trzynastowiecznej Europie obok pięknych gotyckich katedr, i uniwersytetów z tego samego kamienia budowano pierwsze szpitale – lazarety, w których ludzie potrzebujący wsparcia mogli otrzymać pomoc.

Miłosierdzie wyrasta więc z mądrości wspartej siłą wiary. Dobrze o tym wiedział Raoul Follereau, który wielokrotnie przypominał, że przez całe stulecia tylko najodważniejsi misjonarze

---

<sup>8</sup> „Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże - owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga.”

Papież Jan Paweł II Łagiewniki, 7 VI 1997 r.

<sup>9</sup> Mt 25, 40

<sup>10</sup> Autorem hasła *Fides quaerens intellectum* był żyjący w latach 1033-1109 arcybiskup Canterbury św. Anzelm.

dysponujący siłą i determinacją płynącą z wiary mieli odwagę zbliżyć się do trędowatych.

### **Cywilizacja miłości nie jest tylko marzeniem**

Jeśli papież Paweł VI a po nim jego znakomici następcy w osobach Jana XXIII i Jana Pawła II wzywali nas i zachęcali do budowania cywilizacji miłości, to miała to być cywilizacja oparta na chrześcijańskim miłosierdziu respektującym człowieka w pełnym jego wymiarze, z uwzględnieniem perspektywy jego zbawienia i przeznaczenia do życia wiecznego. W tym sensie antropologia Raoula Follereau jest niesłychanie ważna z punktu widzenia nauki społecznej kościoła, która wyznacza nam, katolikom konkretne zadania na wszystkich poziomach życia społecznego. Raoul Follereau swoim nauczaniem i swoją postawą świadczył, że cywilizacja miłości nie jest tylko pięknym marzeniem, ale naszym konkretnym zadaniem, wynikającym z przyjęcia Ewangelii. Wielokrotnie też demaskował wszelkiego rodzaju przejawy uśpionego chrześcijaństwa, które traktowane jest przez niektórych, jak zwykła polisa ubezpieczeniowa na życie wieczne.

Oczywiście do budowania cywilizacji opartej na Ewangelii potrzebne są środki, które Follereau zdobywa i wykorzystuje zgodnie z ich przeznaczeniem, wspierając pracę misjonarzy pracujących wśród trędowatych, chorych i głodnych mieszkańców Afryki, Wietnamu, Indii, czy Ameryki Południowej.

Jeśli Follereau mówił o ekonomii i polityce, to zawsze ujmował je w sensie arystotelesowskim, to znaczy ekonomię i politykę rozumiał jako dziedziny pozostające w ścisłym związku z etyką.<sup>11</sup> By być budowniczym cywilizacji miłości, by pomagać ludziom godnie żyć, trzeba budować szkoły, trzeba wychowywać młodych ludzi, trzeba organizować życie gospodarcze, rozwijać technikę i pomnażać dobra, które mają człowieka rozwijać. Rozwój możliwy jest jednak tylko w odniesieniu do innych. Ekonomia bez miłości i mądrości staje się groźną ideologią, podczas gdy ekonomia respektująca ład moralny stać się może środkiem twórczego rozwoju człowieka. Podobnie jest z pieniądzem, gdy staje się celem człowieka, jest źródłem jego degradacji i zniewolenia, gdy jest traktowany, jako środek pomocy, gdy staje się darem, uszlachetnia człowieka.

Raoul Follereau był całe swoje życie optymistą. Wierzył, że mimo wszelkiego zła miłość w końcu zwycięży. Innego wyjścia nie ma. Być może dlatego nawet wtedy, gdy był już stary i schorowany, cieszył się wielką popularnością wśród ludzi młodych. Dzieląc się swymi doświadczeniami zachęcał ich, by stawiali sobie wysokie wymagania, nie zamykali swojego życia w garażu, nie godzili się na wygodny konformizm. Mówił tak do kleryków seminariów duchownych, do licealistów i młodzieży akademickiej. Ludzi zaś starszych, często zgorzkniałych i zawiedzionych i napominał: „nie mówcie, że chrześcijaństwo było pięknym marzeniem, które

---

<sup>11</sup> Według Arystotelesa etyka zajmuje się moralnym postępowaniem człowieka, ekonomia dotyczy odpowiedzialnego zarządzania sprawami domowymi zaś polityka dotyczy gospodarowania i ładu moralnego w życiu społecznym. Por. Stefan Świeżawski: „Dzieje europejskiej filozofii klasycznej” PWN Warszawa-Wrocław 200 s 135.

przegrało”.

Podczas swojej ostatniej konferencji wygłoszonej w Evian we francuskich Alpach z wielkim entuzjazmem wołał do licznie zabranych słuchaczy: „zanim przyjdzie rok 2000 młodzi ludzie pokażą wam, co jest dla nich ważne” – co dziś jednoznacznie interpretuje się jako proroczą wizję dwumilionowej rzeszy młodych Francuzów zgromadzonych podczas Światowych Dni Młodzieży w 1997 roku u boku Papieża Jana Pawła II na Logchamps w Paryżu.

Follereau wielokrotnie i na różne sposoby prezentował chrześcijaństwo, jako wielką promocję człowieka. Zachwycony kulturą Europy, której korzenie tkwią w mądrości Greków i sile wiary chrześcijańskiej odkrywał jej owoce rozdzielane przez misjonarzy na wszystkich kontynentach świata. Był mistrzem słowa, przede wszystkim słowa mówionego. Przemawiał, nauczał, przypominał, upominał, budził z uspienia ludzkie sumienia i marzył o pięknym świecie, w którym wreszcie po tylu wiekach chrześcijaństwa, ludzie zaczną być chrześcijanami. Przemawiał z niezwykłą mocą, która zmieniała ludzkie serca. Znam wielu ludzi, którzy dzięki spotkaniu z Apostołem Miłosierdzia radykalnie zmienili swoje życie, dostrzegając, jak bardzo potrzebni są innym, jak wielkim darem jest miłość, którą nas Bóg obdarza i którą winniśmy dzielić się z innymi. Swoją niesłychaną otwartością budził zaufanie i respekt u ludzi różnych wyznań i różnych poglądów. Od 1954 roku Akademia Francuska co dwa lata przyznaje specjalną nagrodę im. Raoula Follereau za wybitne osiągnięcia w pracy na rzecz najbardziej potrzebujących. (Wśród laureatów tej nagrody znalazły się między innymi dwie polskie misjonarki pracujące w Afryce: józefitka z Kongo Brazawille siostra Bogusława Świeboda oraz pallotynka z Republiki Demokratycznej Kongo siostra Dominika Laskowska.)

### **Ważne świadectwa**

Na koniec chciałbym przytoczyć kilka ważnych wypowiedzi dostojników kościelnych, którzy mieli okazję spotkać kiedyś na swojej drodze niestrudzonego głosiciela miłosierdzia.

Przewodniczący Papieskiej Rady *Justitia et Pax* męczennik prześladowanego kościoła wietnamskiego **ks. Kardynał François – Xavier Nguyen Van Thuan** powiedział podczas Międzynarodowego Kongresu Follereau w 1997 roku we francuskim sanktuarium Najświętszego Serca Jezusowego w Paray le Moniale:

*„Myślę, że to, co nas najbardziej interesuje, to chrześcijańskie życie Raoula Follereau, w osobistej codzienności. W jego gabinecie - w pokoju o niewielkich rozmiarach – wszędzie widać najróżniejsze przedmioty wykonane przez „jego trędowatych”. Na biurku obrazek św. Wincentego a Paulo. I modlitwa przypisywana św. Franciszkowi z Asyżu:*

*„Panie, uczynź ze mnie narzędzie Twego pokoju...*

*Tam, gdzie rozpacz, niech przynoszę nadzieję...*

*Tam, gdzie smutek, niech wznoszę radość...*”

*Tuż obok, część pokrwawionego całunu, który okrywał głowę zamordowanego Ojca de Faucauld, a obok – kawałek z jego pierwszej trumny, z pieczęcią postulatora procesu beatyfikacyjnego. Również rękopisy Ojca Damiana, apostoła trędowatych na wyspie Molokai (na Pacyfiku), który zmarł, jako trędowaty i został beatyfikowany przez Jana Pawła II. Raoul Follereau żyje w stałym kontakcie ze świętymi i bohaterami. Ich obecność jest stałą zachętą do przekraczania samego siebie, a zwłaszcza w chwilach znużenia. Doświadczając obcowania świętych, robi wszystko, aby tym żyć. Jako wierzący uważa, że święci są wiecznie żywi i że znają jego przedsięwzięcia. Raoul Follereau był pod szczególnym wpływem spotkań z Nuncjuszem Apostolskim Angelo Roncalli, przyszłym papieżem Janem XXIII, z arcybiskupem Helderem Camarą, z Matką Teresą... Jedyny raz, kiedy pisząc o osobie żyjącej używa słowa „święta”, dotyczy to Matki Teresy i to jeszcze w 1956 roku, kiedy jeszcze nikt o niej nie słyszał.”<sup>12</sup>*

**O. Jean Zevaco – biskup diecezji Tôlagnaro** i zarazem lekarz pracujący od lat na Madagaskarze mówiąc o wielkich budowniczych cywilizacji miłości takich, jak św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty a Paulo, bł. Ojciec Damian, św. Maksymilian Kolbe czy papież Jan Paweł II w rzędzie świadków żywej obecności miłosiernego Boga wśród nas stawia małżeństwo Follereau: „*Słuchajmy ich – mówił biskup z Madagaskaru – „chodzi o uratowanie świata, przypominając, by widziany był z perspektywy szczęśliwego braterstwa. Chodzi o to, by miłosierdzie uczynić światłem naszego życia, inspiracją naszych czynów, źródłem naszego szczęścia. Prawdziwe miłosierdzie, to jest takie, które nie czyni różnicy między wyznaniem, klasami, czy rasami, ale widzi w każdym człowieku byt, który należy respektować, któremu trzeba pomagać, którego trzeba kochać...*” *Spróbujcie być dobrymi. A poznając to szczęście, dzielić się z innymi tak, by promieniowało wokół nas szczęśliwe miłosierdzie. Niech każdy z was stanie się żywym ogniwem łańcucha, którym opaszemy całą ziemię. Jest bowiem tylko jedna prawda – miłować się wzajemnie, gdyż nikt nie ma prawa być szczęśliwy sam!*”

Ordynariusz diecezji Cotonou bp Isidor Suza wspomina:

*„Jako młody kleryk, a potem kapłan miałem szczęście spotkać Raoula Follereau i dać się porwać jego wymownej sile płomiennego słowa. Słowa pochodzącego ze źródła głębokiej wiary w Boga, słowa inspirowanego nadzwyczajną miłością do mężczyzn i kobiet, których ciała były zdeformowane i bezlitośnie zniszczone przez trąd, aż do stanu zgnilizny, która zatykała oddech, na dodatek jeszcze moralnie pogrążonych wyklęciem i wyrzuceniem z grona najbliższych osób. (...) Dajmy się inspirować przykładem Apostoła Miłosierdzia, Raoukla Follereau! - Wołał afrykański*

---

<sup>12</sup> Cytaty z wypowiedzi biskupów afrykańskich pochodzą z książki: „*Raoul Follereau - Moje imię chrześcijanin. Ludzie Kościoła o Raoulu Follereau oraz Testament Apostoła Miłosierdzia*” wybór tekstów na podstawie: Raoul Follereau: „*Une voix qui résonne encore*” tłum. Zbiorowe pod red. K. Szalaty, Fundacja Polska R. F. Warszawa – Zielonka 2003 .

biskup.

Jeszcze inny dostojnik afrykańskiego kościoła **ks. bp Jean-Marie Comparé, ordynariusz diecezji Ouagadougou** tak wspomina swoje spotkanie z Raoulem Follereau podczas obchodzonego w stolicy Burkina Faso Światowego Dnia Trędowatych :

*„Pamiętam pytanie, jakie mu postawiono: Czy widząc nieszczęście i cierpienie trędowatych nigdy nie przyszło mu do głowy zostać lekarzem, by móc opatrywać rany i uśmierzać ból?*

*Jego odpowiedź brzmiała mniej więcej tak: ...owszem był taki moment, kiedy o tym myślałem, ale potem powiedziałem sobie NIE, dlatego, że mógłbym wtedy widzieć tych ludzi, jako chorych, widzieć ich rany, które winny być leczone...a przecież to są nie chorzy i kalecy, ale przede wszystkim ludzie, których trzeba kochać.*

*Raoul Follereau wobec dramatu ludzkiego stawiał pytanie, dlaczego to akurat cierpią oni a nie ja? I konkludował: Nie ja, bo ja mam ręce, mam nogi, by im przyjść z pomocą. I ta myśl mi na długo utkwiała w pamięci.*

*Raoul Follereau, to miłosierdzie na co dzień.*

*Raoul Follereau, to także wiara w Boga i ufność w człowieka.*

*Raoul Follereau, to dar Boga dla ludzkości.*

*To dar dla naszego bycia człowiekiem, byśmy umieli odkryć prawdziwy sens życia.*

*Z Raoulem Follereau możemy zrozumieć, że być szczęśliwym, to tyle, co dawać innym szczęście.”*

Posłuchajmy jeszcze pięknego świadectwa **ordynariusza diecezji Abidjan z Wybrzeża Kości Słoniowej ks. bpa Bernarda Agré:**

*„Raoul Follereau, jak wszyscy wiedzą, był jednym z charyzmatyków naszych czasów. Było mi dane, jako klerykowi w Wyższym Seminarium Duchownym w Quidach w Dahomei usłyszeć tego człowieka o nadzwyczajnej elokwencji. Był, mówiąc krótko, fascynujący. To on, niestrudzony wagabunda miłosierdzia rzucił światu w twarz wyzwanie: Nikt nie ma prawa być szczęśliwy sam! Mówił w porę i nie w porę. Budził uśpione sumienia. Przypominał, że beznadzieja jest niehumanitarna i jako taka zakazana. Przyglądając się całej jego pracy można stwierdzić jego potrójne świadectwo: był prorokiem miłości, był prorokiem nadziei i prorokiem naukowego postępu.*

*Znał zniszczenia i masowe okrucieństwa drugiej wojny światowej. Nie zamknął się jednak w nienawiści i iluzji. Przeciwnie, jego serce nie zatrzymało się na własnych cierpieniach, ale dostrzegło cierpienia ludzi dotkniętych trędem. Im poświęcił całe swoje dorosłe życie. Bardzo wczesnie rozpoznał głębię słów Jezusa: „nie ma bowiem większej miłości, jak swoje życie dać za tych, których kochamy”. Jego dusza oddychała tą miłością, która była jakby wewnętrznym płomieniem serca. Chciał, w granicach swych możliwości, uczynić cały świat szczęśliwym, szczególnie zaś tych najmniejszych, odrzuconych i na dodatek potępionych w swoim nieszczęściu.”*

## Dzieło, które rośnie na chwałę Boga i człowieka

Przygotowane do druku fragmenty dzieł Raoula Follereau nie tylko pozwolą nam poznać ciekawą myśl francuskiego oratora, ale dadzą nam możliwość głębszego spojrzenia na nasze chrześcijaństwo, na nasz stosunek do tych, którzy nas potrzebują. Follereau uczy nas prawdziwej, głębokiej chrześcijańskiej antropologii, którą papież Jan Paweł II streścił w zdaniu „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa”.<sup>13</sup> Uczy szacunku do ludzi biednych, wskazuje nam, jak dostrzec nawet w zdeformowanej twarzy trędowatego godność człowieka płynącą z faktu, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Boga.

Jak nikt inny, Follereau potrafił pokazać ścisły związek między „dignité” (godność) a „divinité” (boskość). Sam zresztą uczył się od biedaków i nędzarzy godnego zachowania. Z wielkim wzruszeniem wracał do wspomnień z podróży po Afryce, w których opisywał swoje spotkania z „najbiedniejszymi z biednych”, jak nazywał trędowatych. Oto gdy pojawił się w jednej z wiosek zobaczył zdumiewający obrazek:

*„Nagle widzę, jak pewna sparaliżowana kobieta o częściowo amputowanych kończynach pełznie niby wstrętny robak po podłodze, zbliża się do mojej żony i podaje jajko. Jajko: całe jej bogactwo. Widziała, jak przyjechaliśmy eleganckim samochodem, czysto ubrani, z głupio-szczęśliwymi twarzami. Nie wie o nas nic, prócz tego, że mamy wszystko to, czego ona nie ma. Nie próbowała rzucać w nas kamieniami. Nie przyszła, by wyciągać do nas rękę. Ale przyszła, aby nam dać. Ona jest bowiem tą, która daje.”<sup>14</sup>*

Tak, ludzie biedni są nam potrzebni. Ludzi biednych posyła nam sam Jezus Chrystus, aby nas uwolnić od egoizmu i zapatrzenia w siebie, aby budować w nas godność dziecka bożego. Strach, tchórzostwo, egoizm, to są także podstępne i niebezpieczne postacie współczesnego trądu. By nas przed nim uchronić, potrzebne jest prawdziwe nawrócenie. Potrzeba, byśmy umieli spojrzeć przez Ewangelię na drugiego człowieka, tak bardzo, by nas zabolęła jego bieda.

Follereau był w swym głoszeniu orędzia miłosierdzia nieustrasiony i bezkompromisowy. Nie oszczędzał tak zwanych niedzielnych chrześcijan.

*„Wyschła cywilizacja uczyniła z wiary „podręcznik dobrego zachowania i porządku”, „w najlepszym wypadku ubezpieczenie przed ogniem piekielnym”. Dla Follereau to za mało. „Zdradą posłannictwa Chrystusa jest pragnienie zapewnienia sobie zbawienia i zapomnienie przy tym o cierpiących nędzę bliźnich, po których stronie opowiedział się Chrystus.”<sup>15</sup>* Chrześcijaństwo nie może być uśpione. Chrześcijaństwo jest aktywnym uczestnictwem w budowaniu nowego oblicza

13 Z homilii wygłoszonej w Warszawie 2 czerwca 1979 roku podczas Pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II<sup>o</sup> Wstęp, diariusz i aneksy Ada i Zdzisław Szubowie, IW PAX, Warszawa 1982 s 47.

14 „Wielcy chrześcijanie XX wieku” pr. Zbr.(Christian Feldmann, Boniface Hanley OFM, Maty Craig) tłum. Andrzej Czarnocki i Tadeusz Szafranski, Instytut Wydawniczy PAX oraz Wydawnictwo Królowa Apostołów, Warszawa 1993 s 226.

15 Tamże s 230.



ziemi, które Papież Paweł VI nazwał cywilizacją miłości.

Dzieło Raoula Follereau rozwija się nadal dzięki rzeszy pracujących na całym świecie misjonarzy i ludzi świeckich, którzy dali się uwieść pięknej wizji świata przemienionego przez Ewangelię. Przemawiając 27 kwietnia 1996 roku podczas specjalnej audiencji w Sali Klementyńskiej – w której miałem szczęście uczestniczyć – Papież Jan Paweł II zachęcał obecnych przedstawicieli stowarzyszeń i fundacji Follereau do kontynuowania wspaniałego dzieła Apostoła Trędowatych niosącego całemu światu swoje żarliwe świadectwo wiary i miłości: *„Umocnieni tym porywającym przykładem, troszczcie się o dalsze rozwijanie jego działalności i macie przed sobą jeszcze ogromne pole do działania, jako że nie zadowalając się walką z trędem, stajecie do walki z wszelkimi trędami! Z Adzopé, pierwszej wioski dla trędowatych, założonej w 1942 roku, wasza działalność promieniuje na wszystkie kontynenty. W odległych krajach, podobnie jak w waszych miastach i na ich przedmieściach, nie brakuje ukrytej nędzy, beznadziejnych sytuacji, złamanych ludzkich egzystencji, do których próbujecie przyjść z pocieszeniem w słowie i geście, uśmiechu i przyjaźni, współczuciu i ofiarowaniu samych siebie. [...]*

*Podobnie, jak to czynicie do tej pory, będziecie współpracować z Kościołami na wszystkich kontynentach po to, aby zjednoczyć wasze siły i aby życie odnosiło zwycięstwo. Pragnę wyrazić z mocą mój szacunek, zaufanie i wdzięczność dla wszystkiego, co robicie. Raoul Follereau wytyczył wam drogę, bo i on sam podążał za Chrystusem, który jest Drogą (J 14, 6) W jego szkole nauczycie się, co jest słuszne i dobre i wypełniać to z entuzjazmem.”*

Wspomniana audiencja była zarazem uroczystą inauguracją działalności pierwszej w Europie Środkowej Fundacji Polskiej Raoula Follereau, która poprzez swoją pracę charytatywną i formacyjną od kilkunastu lat współuczestniczy w kontynuacji wielkiego dzieła Follereau we współczesnym świecie.

dr Kazimierz Szalata  
założyciel i prezes Fundacji Polskiej Raoula Follereau  
fundator Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Raoula Follereau